

# Niemiecki urząd zabiera dzieci

11 lipca 2012

Federalny Urząd Statystyczny poinformował, że w roku 2011 niemieckie Urzędy do spraw Młodzieży, tzw. Jugendamty odebrały rodzinom rekordową liczbę (38 500) nieletnich. Wraz ze wzmożoną aktywnością urzędników, nastąpił także wzrost liczby obywatelskich skarg na ich działalność. Szczególnie narażeni na niszczyielskie działanie Jugendamtu są rodzice cudzoziemców.

Jugendamty chwają się, że w roku 2011 interweniowały tak często i skutecznie, że odebrały rodzicom prawa rodzicielskie aż w 38 500 wypadkach. W dwóch trzecich wypadków dzieci zostały odebrane rodzicom z ich rodzinnych domów (ponad 25 tys.), reszta to małoletni zabrani z domów dziecka lub rodzin zastępczych. Statystyki nie podają, ile z podejmowanych przez Jugendamt interwencji odbyło się z pogwałceniem prawa.

Adwokat Stefan Hambura, od wielu lat reprezentujący Polaków walczących o odzyskanie swoich dzieci, potwierdza, że praca Jugendamtów nie jest w wystarczającym stopniu kontrolowana przez instytucje państwowe, co jest ewenementem w skali wszystkich państw demokratycznych.

W rozmowie z „Gazetą Polską Codziennie” jedna z poszkodowanych przez urzędników matka, Vera Fechner stwierdziła, że urzędy te stoją poza wszelką kontrolą, a pokrzywdzeni przez urzędników rodzice, niezależnie od narodowości, nie mają w starciu z nimi żadnych szans. – W dzisiejszych czasach takie historie wydają się nieprawdopodobne, ale niestety mają miejsce. W Niemczech w każdej chwili do twoich drzwi może zapukać urzędnik Jugendamtu i oznajmić, że za chwilę zabierze ci twoje dziecko. Często wystarczy jakiś błahy powód, podejrzenie o złe wychowywanie lub niesprawdzony donos – powiedziała nam Fechner, która wraz

z kilkudziesięcioma innymi pokrzywdzonymi (także z Polski) złożyła do komisji Petycji PE zbiorową skargę na niemieckie Jugendamty. Ostatnia petycja została wysłana wiosną tego roku. Szykowane są następne.

Europoseł Konrad Szymański (PiS) przyznaje w rozmowie z „Codzienną”, że chociaż ciągle wpływają nowe petycje do PE, nie przynosi to spodziewanych rozwiązań. – Parlament przekazuje te wszystkie petycje do Komisji Europejskiej, a niestety tam gdzieś to niknie i nic się nie dzieje – mówi nam Szymański. I dodaje: – To pokazuje całkowitą bezradność Komisji. Europoseł przypomniał, że kwestia ta miała być przedmiotem międzynarodowych konsultacji w zakresie mediacji transgranicznych w sprawach rodzinnych, ale także z tego nic nie wyszło.

– Nie mamy żadnej konstruktywnej zmiany, a Niemcy nadal wyjątkowo skutecznie powołują się na własne kompetencje w zakresie prawa rodzinnego i wygląda na to, że pozostaną bezkarni. Jediną nadzieją na zmianę brutalnych praktyk Jugendamtów jest to, aby sami niemieccy politycy zważyli i zrozumieli, że całkowicie niekontrolowany urząd niebezpiecznie ingeruje w więzy rodzinne – argumentuje europoseł.

Zdaniem Mirosława Kraszewskiego ze Stowarzyszenia Polskiego Rodzice przeciw Dyskryminacji Dzieci T.Z. do statystyki Jugendamtu należy doliczyć nieznaną liczbę dzieci oddawanych przez rodziców „dobrowolnie”. Ta „dobrowolność” często jest wymuszona szantażem lub nakładaniem na rodziców niewykonalnych nakazów i zobowiązań. – Szczególnie łatwym łupem są dzieci rodziców cudzoziemców słabo mówiących po niemiecku i niezorientowanych w przepisach prawnych. Niemieckie przymusowe wychowanie dzieci obcokrajowców jest jednym z elementów dzisiejszej polityki zwanej obecnie już nie Kulturkampf tylko Deutsche Leitkultur – niemiecka kultura wiodąca – mówi Kraszewski.

Autor: Czesław Makulski

Źródło: Gazeta Polska Codziennie i [Niezalezna.pl](http://Niezalezna.pl)